

NIEPOROZUMIENIA WOKÓŁ POJEĆ NEUTRALNOŚCI I TOLERANCJI

Treść: — I. Określenie relacji: religia – państwo. — II. Tolerancja i jej implikacje. Zakończenie.
— Zusammenfassung.

Niemiecki „Zeit” donosi o kolejnej akcji „poprawnie myślących”. Tradycyjnie już rzecz dzieje się w Bawarii, gdzie najwidoczniej aktywiści spod znaku „politycznej poprawności” urządzili sobie doświadczalny poligon. Nie zdążyła jeszcze do końca przebrzmieć żenująca akcja usuwania krzyży z bawarskich szkół, a już Bawarczycy zostali zaskoczeni nowym pomysłem pewnego, zamieszkałego tam nie-Bawarczyka obrażonego na sposób witania się przez tutejszych. Kością niezgody stał się tym razem zwrot „Grüß Gott” (Szczęść Boże) nagminnie powtarzany, przez fanatyków religijnych, nawet w środkach masowego przekazu. Ów nie-Bawarczyk (z zawodu księgarz) utrzymuje, że zwrot ten obraża uczucia ateistów jak również niechrześcijan zamieszkujących tu licznie od parudziesięciu lat. Dzielny księgarz przesłał swój protest w formie petycji do Bundestagu. Z Bonn otrzymał odpowiedź, że nie sprawą Państwa jest decydowanie o formie pozdrowień używanych przez jego obywateli¹.

To wydarzenie sprzed paru lat dobrze wprowadza w istotę problemu obecności religii w życiu publicznym i jej stosunku do państwa. Kontrowersje wokół tej sprawy z niezwykłą nachalnością powracają do publicystyki, są dyskutowane w parlamentach, stają się przedmiotem refleksji analityków cywilizacyjnej kondycji Europy, która zdaniem wielu znajduje się w permanentnym kryzysie².

Wokół pojęć neutralności i tolerancji narosło wiele nieporozumień i nie widać nadziei na ich wyjaśnienie, tak, by zaczęły one funkcjonować w jednoznaczny sposób i były narzędziem porozumienia, a nie słowami, których używa się po to, by ukryć pod nimi zupełnie inne znaczenia.

Kryzys cywilizacji europejskiej jest dobrze widoczny na płaszczyźnie językowej. Słowa często już nie służą do wyjaśniania i opisywania rzeczywistości, ale do zaciemniania i ukrywania. Poglądy wyrażone w sposób wyraźny i jednoznaczny stają się dziś podejrzane i często postrzegane jako niedemokratyczne i nietoleran-

¹ W. Chmielecki, Bawarskie «Szczęść Boże», *Najwyższy Czas* 5:1995, nr 51–52.

² T. Rogalewski, *Rzeczywistość grzechu*, w: *Wyzwania moralne przełomu tysiącleci*, red. J. Nagórny, A. Derdziuk, Lublin 1999, s. 210–214.

cyjne. Rozpowszechniła się mentalność relatywistyczna, która zakłada, że każdy ma prawo do swojej prawdy i inni nie powinni jej podważać, gdyż jest ona indywidualna i subiektywna, tak, więc prawda obiektywna, niezależna od podmiotu, nie istnieje. ...*wiara w istnienie prawdy czyni nietolerancyjnym. Jeśli ktoś wierzy, że poznał prawdę i chce jej bronić, to jest on [...] nietolerancyjny wobec innych prawd*³.

Ponadto bardzo istotna okazuje się forma przekazu. Nazwanie czyjś poglądu „kłamstwem”, jest nie do przyjęcia. Można, co najwyżej użyć sformułowania, że pogląd ten jest „nie do końca prawdziwy” lub „mija się z prawdą”. W podobnych zabiegach językowych uwidacznia się ucieczka od rzeczywistości, postrzeganej jako przykra i niepożądana.

Jeżeli założymy, że prawda jest stosunkiem rozumu poznającego do rzeczywistości, a medium poznawczym jest język, to możemy postawić tezę, że kryzys cywilizacji jest kryzysem prawdy. Język już nie opisuje rzeczywistości, ale ją kreuje. Istnieje tylko to, co zostało wypowiedziane, stąd możliwy jest taki absurd jak „fakt prasowy” (zdarzenie nie zaistniało, ale zostało wykreowane w prasie i jako takie zostało uznane za faktycznie istniejące). Rzeczywistość staje się niepoznawalna i iluzoryczna⁴.

Mówiąc o pojęciach neutralności i tolerancji, trzeba mieć świadomość, że ich definicje słownikowe: neutralność (niemieszanie się do sporów, bezstronność), tolerancja (wrozumiałość, wykazywanie cierpliwości) niewiele mają wspólnego z ich rzeczywistym użyciem, gdyż intencją tych, którzy ich używają jest raczej ukrywanie, niż ujawnianie.

Komunikacja społeczna pozbawiona ugruntowania na prawdzie o świecie staje się, jak w strukturalizmie, grą wzajemnie warunkujących się semantycznie i niezależnych od rzeczywistości znaków. Manipulując znaczeniami słów, można zmieniać ludzką świadomość. W sferze języka zjawisko to wydaje się błahe, ale w praktyce nabiera znaczenia, zwłaszcza gdy odkryje się jego filozoficzne założenia, dotyczące określonej koncepcji człowieka oraz praktyczne motywy, ukrywane za parawanem pojęć. Kategorii neutralności i tolerancji używa się często w celu wyeliminowania wartości religijnych.

Miejsce religii w życiu publicznym posiada dwa wymiary:

- społeczny — stosunek religii do państwa,
- indywidualny — odniesienie jednostki do pozostałych członków społeczności.

Zasadniczym kryterium w rozstrzygnięciu tych kwestii będzie kategoria prawdy. Prawda w płaszczyźnie społecznej dotyczyć będzie właściwej koncepcji człowieka i jej wpływu na kształt relacji: państwo — Kościół, natomiast w płaszczyźnie indywidualnej prawda ujęta będzie w kategoriach moralnej wierności wobec depozytu wiary chrześcijańskiej i obowiązku jej przekazywania.

³ O nihilizmie, piekle i kryzysie w Kościele. Rozmowa z kardynałem Josephem Ratzingerem, prefektem Kongregacji Nauki Wiary, *Fronda* 15/16 (1999), s. 7.

⁴ H. B o e d e r, Wymiar postmodernizmu, *Ethos* 9:1996, nr 33–34, s. 103–108; R. S o k o ł o w s k i, Obecność eucharystyczna. Studium z teologii fenomenologicznej, Tarnów 1995, s. 215–219; W. O c k e n f e l s, Zarys katolickiej nauki społecznej, Warszawa 1995, s. 9; J. M. J a c k o w s k i, Bitwa o Polskę, Warszawa 1993.

I. OKREŚLENIE RELACJI: RELIGIA — PAŃSTWO

Zasadniczo można przyjąć, że stosunek religii do państwa może być ułożony na trzy sposoby:

- państwo wyznaniowe — zasady religijne nadają kulturowy i prawny kształt państwu⁵,
- państwo laickie — zasady religijne usunięte są poza obręb instytucji państwowych, które chcą mieć charakter neutralny wobec światopoglądu,
- państwo pluralistyczne — instytucje państwa oraz instytucje religijne są autonomiczne, ale ze sobą współpracują dla dobra obywateli, którzy stanowią wspólny przedmiot oddziaływania obu instytucji.

Możliwy do wyobrażenia jest monarchiczny model państwa, który w osobie monarchy łączy wartości religijne i państwowo-twórcze. Jest to ideał piękny, ale dziś trudny do zrealizowania, gdyż występuje w formie szczątkowej i nie ma wpływu na realny kształt państwa.

Model wyznaniowy występuje w państwie Izrael oraz w niektórych krajach arabskich i w bardzo specyficznej formie w Anglii czy Szwecji. W Izraelu prawodawstwo, skodyfikowane w Talmudzie, w dużym stopniu określa prawodawstwo cywilne. Judaizm jest religią państwową⁶. Taki model miał swoje uzasadnienie w tradycji biblijnej, zwłaszcza w epoce królów, ale dziś staje się anachronizmem, gdyż większość społeczeństwa izraelskiego, wychowanego na zachodnich wzorach, to ateści. Religia stała się w tym państwie pustą formą⁷. Takie państwa jak Iran czy Algieria albo Turcja dążą do modelu państwa wyznaniowego i mają szansę go zrealizować, gdyż islam jest religią żywą, mocno zakorzoną w mentalności tych narodów, dlatego usankcjonowanie prawne zasad Koranu wydaje się możliwe. Powstaje tu jednak problem stosunku tak rozumianego państwa do innych nacji, do innych religii czy osób niewierzących. Podsumowując, można stwierdzić, że model wyznaniowy traktuje człowieka jako istotę religijną, co wyraża się w jego urządzeniach społecznych.

Model państwa laickiego był i jest jeszcze (Chiny, Korea Płn.) realizowany w państwach komunistycznych. Deklarowana neutralność i rozdział religii od państwa w praktyce prowadziły do wyeliminowania jej z życia publicznego i prześladowania wyznawców. Wynikało to z tego, że socjalizm opierał się na fałszywej wizji człowieka. Jego podstawowym błędem był i jest „błąd antropologiczny”⁸. Człowiek traktowany jest jako istota areligijna, pozbawiona wymiaru transcendentnego, modelowana przez stosunki społeczne. Przez całe lata twierdzono, że ateizm jest tylko przygodnie związany z socjalizmem i że istnieje możliwość odizolowania go od niego. Okazało się jednak, że socjalizm nieuchronnie zmierza do totalitaryzmu, który czy to w wersji faszystowskiej czy komunistycznej sprowadza się do formuły Benito Mussoliniego: „Wszystko w państwie, nic przeciwko państwu, nic poza państwem”.

⁵ F. Koneczny, *O ład w historii*, Warszawa – Struga 1991, s. 35–36.

⁶ I. Szahak, *Żydowskie dzieje i religia*, Warszawa – Chicago, s. 11–16.

⁷ F. Koneczny, *Cywilizacja żydowska*, Londyn 1977.

⁸ CA 13.

Wrogość socjalizmu do Kościoła nie jest więc przypadkiem, ale koniecznością. Jan Paweł II tak to opisuje: *Państwo czy też partia, które utrzymują, że mogą realizować w historii dobro absolutne i które siebie stawiają ponad wszelkimi wartościami, nie będą tolerowały uznania obiektywnego kryterium dobra i zła, innego aniżeli wola sprawujących władzę, które w określonych okolicznościach może stać się podstawą osądu ich zachowań. To właśnie dlatego totalitaryzm stara się zniszczyć Kościół, a przynajmniej podporządkować go sobie i uczynić z niego narzędzie swego aparatu ideologicznego*⁹.

Papież podkreśla też, iż ateizm — niemożliwy do wykluczenia z logiki socjalizmu — zawiera także coś z oświeceniowego racjonalizmu, który pojmuje rzeczywistość ludzką i społeczną w sposób mechanistyczny¹⁰. Idee oświecenia legły u podstaw współczesnych demokratycznych koncepcji, ale tylko częściowo, bo faktem niezaprzeczalnym jest, że chrześcijańska promocja osobowej wolności i godności stworzyła podstawy ładu demokratycznego już w średniowieczu i przeniósł cywilizację europejską do czasów współczesnych.

Ateistyczne oświecenie wypaczyło skądinąd słuszną ideę rozdziału Kościoła od państwa, co w praktyce doprowadziło do separacji religii od życia publicznego. We Francji rozdział oznaczał eliminację religii. Stało się tak nawet w bardzo religijnym społeczeństwie amerykańskim, gdzie *...kluczowy problem doktryny prawnej, zgodnie z którą rozdział Kościoła od państwa oznacza, że gdziekolwiek wkracza państwo — religia musi ustąpić. Dzisiaj rząd wkracza niemal wszędzie, religia zostaje urzędowo wypchnięta z naszego życia publicznego*¹¹. Nawet instytucje prowadzone przez wspólnoty religijne „porzuciły ich religijny wymiar dla otrzymania funduszy państwowych” albo powodowane dążeniem do profesjonalizmu i postępu, rozpaczyliwie chciały dopasować się do naszego obrazu społeczeństwa amerykańskiego¹². Początkowo zasadę rozdziału rozumiano pozytywnie, postulując nawet współpracę ze wspólnotami religijnymi, ale z czasem zmieniało się to w kierunku eliminacji religii.

Okazuje się, że ani demokracja, ani pluralizm, same w sobie, nie dają gwarancji zachowania religii w życiu publicznym. Państwo staje się często zarozumiałym i natrętnym gościem, który wie najlepiej, jak kształtować ludzkie życie, oferując obłudnie swoją neutralność, a w rzeczywistości ukrywa za nią areligijną koncepcję człowieka i laicki model państwa.

Model państwa pluralistycznego nie jest modelem idealnym, ale na obecnym etapie naszego rozwoju cywilizacyjnego wydaje się niemożliwym do uniknięcia. Jesteśmy *skazani na pluralizm*¹³. Podstawową wartością, na której się on opiera, jest wolność osobowa, która znajduje swoje konkretyzacje m.in. w wolności zrzeszania i publicznego wyznawania wiary. Model pluralistyczny zakłada, że państwo nie ingeruje w świat wartości osobowych, stara się jedynie stworzyć odpowiednie

⁹ Tamże 45.

¹⁰ Tamże 13.

¹¹ R.J. Neuhaus, *Biznes i Ewangelia*, Poznań 1994, s. 279.

¹² Tamże, s. 278.

¹³ Por. B. Sutor, *Etyka polityczna*, Warszawa 1994, s. 215–228; J. Ratzinger, *Znaczenie wartości religijnych i etycznych w społeczeństwie pluralistycznym*, w: *Naród, wolność, liberalizm*, Kolekcja „Communio” nr 9, Poznań 1994, s. 183–197.

warunki do pełnego rozwoju osoby, tak w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Instytucje religijne mają charakter służebny wobec osoby, posiadają pełną wolność w zakresie swojej religijnej działalności, ale podlegają cywilnym zasadom prawnym, obowiązującym wszystkich obywateli państwa. Natomiast w tych obszarach, gdzie zakres oddziaływania wspólnoty religijnej pokrywa się z oddziaływaniem instytucji państwowych, postuluje się współdziałanie na rzecz dobra osoby.

Model pluralistyczny został przez Kościół katolicki zaakceptowany. Kościół uważa, że do tego, by ustrój demokratyczny był pluralistyczny, konieczne jest jego oparcie na zasadzie równoważenia się władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej¹⁴. Akceptuje on też zasadę wolności: *Kościół niczego nie narzuca, a jedynie proponuje*¹⁵. Stosunek religii do państwa widzi w kategoriach autonomności i współpracy: *Wspólnota polityczna i Kościół są w swoich dziedzinach od siebie niezależne i autonomiczne. Obydwie jednak wspólnoty, choć z różnego tytułu służą powołaniu jednostkowemu i społecznemu tych samych ludzi. Tym skuteczniej będą wykonywać tę służbę dla dobra wszystkich, im lepiej będą rozwijać między sobą zdrową współpracę, uwzględniając także okoliczności miejsca i czasu*¹⁶.

Mając jednak na uwadze totalitarne zapędy państwa, Kościół zastrzega sobie prawo do swobody głoszenia wiary, a także pełnienia funkcji krytycznej wobec kwestii politycznych, społecznych czy gospodarczych, kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz¹⁷. Z tejże funkcji krytycznej rodzi się potrzeba oceny współczesnych systemów demokratycznych. Autentyczna demokracja możliwa jest tylko w państwie prawa i w oparciu o właściwą koncepcję osoby ludzkiej. Rozpowszechniony dziś agnostycyzm i relatywizm często powołuje się na zasadę większości i z jej pomocą uzurpuje sobie prawo do decydowania o prawdzie. Jan Paweł II ostrzega: *...w sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie sobie stawia władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm*¹⁸.

Obserwując zanik wiary w społeczeństwach świata zachodniego, należy stwierdzić, że walka o obecność religii w życiu publicznym została w zasadzie przegrana, a mówiąc dokładniej, „wiara umarła”, bo jej nikt nie bronił. Proces sekularyzacji, który od czasów odrodzenia niszczy cywilizację europejską, wydaje się niepostrzymany.

Kościół w Polsce wyciągnął wnioski z religijnego dramatu Zachodu i osiągnął znaczne sukcesy, promując obecność wiary w życiu publicznym. Mimo oporu kręgów laickich i niezrozumienia części wiernych, przyzwyczajonych do braku publicznego wyrażania wiary, udało się wygrać trzy ważne bitwy: o ustawę antyaborcyjną, o religię w szkołach i wartości chrześcijańskie w mediach. Zwycięs-

¹⁴ KDK 75.

¹⁵ RMiss 13.

¹⁶ KDK 76.

¹⁷ Tamże; W. O c k e n f e l s, jw., s. 27–28.

¹⁸ CA 46.

twą te w jakimś stopniu realizują postulat budowania demokratycznego ustroju w oparciu o moralność Dekalogu i wartości chrześcijańskie, bo tylko to może uchronić demokrację przed wynaturzeniem¹⁹.

II. TOLERANCJA I JEJ IMPLIKACJE

Pojęcie tolerancji definiowane jest jako *przyznanie innym prawa: do własnych poglądów; do określonego postępowania i stylu życia, mimo że jest odmienny od naszego, a nawet sprzeczny lub też nisko przez nas oceniany; do wierzeń religijnych i światopoglądów pomimo odmienności od naszego światopoglądu i wyznawanej wiary. Bezpośrednim adresatem tolerancji są ludzie, których darzy się odpowiednim szacunkiem i traktuje jako pełnoprawnych członków społeczności*²⁰.

Jak widać, definicja jest rozbudowana, co świadczy o niejednoznaczności pojęcia. Dziś słowo to jest bardzo często używane i często nadużywane. W sposobie użycia tego pojęcia widać dokładnie zjawisko „pomieszania języków” i charakter operacji na języku dokonywanych przez demoliberalne, głównie lewicowe media. Tolerancja, która oznaczała początkowo wyrozumiałość i szacunek, nabrała dziś charakteru postaw: pobłażania moralnego i obojętności na prawdę. Zarzut braku tolerancji pojawia się często tam, gdzie występuje niezachwiana wierność prawdzie i jednoznaczność moralna. Postawy takie nazywane są fundamentalistycznymi bądź integrystycznymi, a pojęciom tym nadawany jest negatywny wydźwięk.

Niebezpieczeństwo manipulacji językowej wynika z zabiegu przesunięcia sensu. Pojęcie tolerancji miało w historii charakter na ogół „negatywny” i oznaczało powstrzymanie się od szykan i represji w stosunku do osób głoszących odmienne niż większość poglądy²¹. Nie wydaje się jednak moralnie naganna praktyka, która za głoszonego ateizmu, jako wyjątkowo szkodliwy społecznie, stosowała surowe sankcje karne. Tak rozumiana tolerancja bliska była postawie szacunku do człowieka ze względu na jego osobową godność i nie rościła sobie pretensji do rozstrzygnięcia o prawdzie.

Drugie rozumienie tolerancji, które dziś tak bardzo się rozpowszechniło, ma charakter „pozytywny”. Zadaniem tak rozumianej tolerancji *miąłaby być walka o lepszy świat, a konsekwencją tej walki byłaby neutralizacja pewnych punktów widzenia i sprzyjanie innym; byłoby to „przeciwstawianie się filozofiom, religiom, normom społecznym, które są monolityczne, autorytarne, dominujące, represyjne, a popieranie takich, które nie mają owych nieprzyjemnych cech*²². Tak zaangażowana tolerancja szybko przeszła na pozycję pełnego relatywizmu, zwalczając wszystko, co jednoznacznie określone i odrzucając ideę prawdy absolutnej. Pojęcie

¹⁹ J. K r u k o w s k i, Prawo a wartości chrześcijańskie, *Słowo – Dziennik Katolicki* 4:1995, nr 247, s. 6.

²⁰ Z. N a r e c k i, Tolerancja, w: *Słownik katolickiej nauki społecznej*, red. W. P i w o w a r s k i, Warszawa 1993, s. 180.

²¹ R. L e g u t k o, *Etyka absolutna i społeczeństwo otwarte*, Kraków 1994, s. 156–161.

²² Tamże, s. 161.

tolerancji stało się niejednoznaczne jak wiele innych słów, którymi postępowi intelektualności się posługują.

Walka o prawdę toczy się również na poziomie języka. Celem jej jest pozbawienie go jednoznaczności i odseparowanie od rzeczywistości, co w świadomości ludzkiej ma doprowadzić do obalenia klasycznego pojęcia prawdy i zrelatywizowanie postaw moralnych, gdyż na poziomie języka „jakby wszystko można podważyć”. Zagrożenie to rodzi pilną potrzebę ocalenia językowej klarowności w sferze religijnej, dlatego dziwi fakt, że Kościół tę dziedzinę w niektórych punktach oddaje postępowym manipulatorom bez walki, przyjmując ich sposób wyrażania. Dowodem na to *Oreędzie biskupów polskich o potrzebie dialogu i tolerancji w warunkach budowy demokracji*²³. Nie chodzi tu o zawartość merytoryczną tekstu, ale o pojęcie tolerancji, które, mimo że *nie jest pojęciem biblijnym*²⁴, jest przyjmowane bez zastrzeżeń. Problem tkwi w tym, że dziś wiele pojęć w świadomości ludzi nabrało jednoznacznie niereligijnych znaczeń i Kościół posługując się tymi pojęciami, jest opacznie rozumiany. Biskupi, mówiąc „bądź tolerancyjny”, chcą powiedzieć „szanuj drugiego człowieka”, natomiast większość ludzi mówiąc „bądź tolerancyjny”, myśli „pozwól mu myśleć i robić, co chce”.

Słowo tolerancja jest dziś powszechnie używane w znaczeniu obojętności i pobłażliwości i dlatego należałoby go unikać. Przykazanie miłości bliźniego zakłada aktywny szacunek do człowieka zarówno w płaszczyźnie poznawczej jak i moralnej. Będąc pewnym, że posiadam jedyną, wyzwalającą prawdę i widząc jednocześnie, że mój brat błądzi, nie mogę pozostać obojętny. Moim obowiązkiem jest go przekonać do prawdy i ratować od moralnych skutków błędnych przekonań. W takiej postawie nie ma miejsca na tolerancję rozumianą jako moralne pobłażanie.

Kościół dostrzega, że współcześnie ważnym znakiem czasu jest pluralizm. Zanikł model, w którym społeczeństwa Europy posiadały wspólny wzór podstawowych przekonań światopoglądowych, wyznawanych wartości i zasad etycznych²⁵. Jedyne możliwe do przyjęcia rozwiązanie jest dziś dialog. *Stajemy wobec obowiązku określenia istoty twórczego dialogu Kościoła ze współczesnością. Wymaga to zarówno uwrażliwienia na obecność niepodważalnych, absolutnych wartości, jak i kształtowania postawy rozumianej właściwie tolerancji*²⁶. Dialog, by był owocny, musi kierować się pewnymi, istotnymi zasadami. Wyznacza je wierność poznanej prawdzie wiary i zasadom moralnym należącym do istoty chrześcijaństwa. Dialog nie oznacza więc rezygnacji z prawdy. *Przeciwnie* — jak podkreśla w swym dokumencie z 1991 r. Papieska Rada dla Dialogu między Religiami — *dialog i przepowiadanie stanowią dwa autentyczne elementy ewangelizacyjnej misji Kościoła*²⁷. Postawa wierności prawdzie musi charakteryzować ludzi Kościoła, choć powinna jej towarzyszyć wyrozumiałość dla ludzkiej słabości, ale tylko do tego momentu, dokąd nie napotka, ze strony partnera rozmowy, zamknięcia na prawdę i złą woli. Trzeba bowiem pamiętać, że u podstaw wielu

²³ Konferencja Episkopatu Polski, Dialog, tolerancja, wartości, [b.m.r.], s. 5–35.

²⁴ Tamże, s. 7.

²⁵ KDK 13.

²⁶ Konferencja Episkopatu Polski, jw., s. 13.

²⁷ Tamże, s. 21.

błędnych przekonań i postaw leży moralny wybór zła. Czasami jest on rozłożony w czasie i uwarunkowany różnymi czynnikami socjologicznymi czy charakterologicznymi, ale zdarza się, że przybiera postać nieprzejednanego uporów. Wobec postawy zamknięcia i złej woli pozostaje jedynie modlitwa i ofiara, która jeżeli łączy się z postawą radykalnego nawrócenia, może, na „zasadzie naczyń połączo-nych”, doprowadzić do przemiany błądzącego brata. Istnieje bowiem rzeczywistość, którą nazywamy *mysterium iniquitatis*, wobec której jesteśmy bezradni, a dialog i tolerancja stają się pustymi słowami.

ZAKOŃCZENIE

W kontekście rozważań o neutralności i tolerancji rysuje się ważne zobowiązanie moralne dla ludzi Kościoła. Na płaszczyźnie publicznej dotyczy ono obrony obecności wartości chrześcijańskich i prawa Kościoła do krytyki oraz kształtowania życia społecznego i pośrednio politycznego; jak również promowanie postawy aktywnej afirmacji osoby ludzkiej ze względu na jej wartość samą w sobie oraz troskę o dostęp do pełnej prawdy. W sferze indywidualnej koniecznością staje się wierność prawdzie, którą się poznało i moralna prawość, która nie szuka usprawiedliwień, ale pokornie uznaje swą intelektualną niewystarczalność i w Bogu poszukuje ostatecznego źródła i gwaranta prawdy.

Pozostaje jeszcze ciągle aktualne pytanie: jak mówić dziś o Bogu i czy w ogóle trzeba mówić, skoro ludzie nie chcą o Nim słuchać, a ci, którzy słuchają, nie rozumieją? Czy Kościół zostanie milczącym stróżem, który będzie postrzegany jako śmieszny starzec pilnujący kilku pięknych, ale dziś już niepotrzebnych czcigodnych pamiątek przeszłości i niewzruszonych zasad? Pytanie jest niebagatelne, gdyż ludzie utracili oparcie w sile chrześcijańskiej kultury. Skutecznie oddzielono od niej to, co boskie, wydaje się, że zostało tylko ludzkie. Proces dewastacji pogłębia się, gdyż ludzie nieustannie są wychowywani do lekkomyślności, nihilizmu i cynizmu. Czy już dziś wielu adeptów tolerancji nie zbliża się do postawy: *Tak, jestem chrześcijaninem, ale mimo to pozostaję życzliwie otwarty wobec artysty, który wkłada krucyfiks do urny*²⁸.

Rzeczywistość jest tak nieprzewidywalna, iż często zaskakuje nawet najbardziej przenikliwych futurologów. Zapowiadana klęska Kościoła na polu obrony fundamentalnych zasad nie nastąpiła, gdyż obok wszystkich wymienionych, a tak groźnych zjawisk pojawiają się nowe światła nadziei. *Peter Berger, kiedyś jeden z najgłośniejszych proroków sekularyzacji, wycofał się z większości swoich tez, stwierdzając, że prawie nigdzie na świecie nie daje się zaobserwować tendencji sekularyzacyjnych. Można natomiast wskazać wiele przypadków świadczących o czymś przeciwnym — o wzmacnianiu się religii i zaniku zeświecczenia*²⁹. Okazuje się, że pragnienie prawdy jest silniejsze niż gorączkowe wysiłki inżynierów świadomości społecznej.

²⁸ R. Legutko, jw., s. 176.

²⁹ T. Merta, Sukces Kościoła, *Życie* 3:1999, nr 305, s. 12.

**MISSVERSTÄNDNISSE GEGENÜBER DEN BEGRIFFEN
NEUTRALITÄT UND TOLERANZ****ZUSAMMENFASSUNG**

Die Begriffe Neutralität und Toleranz werden in gesellschaftlicher Praxis oft missbraucht und als Werkzeug zur Bekämpfung von religiösen Werten verwertet. Der Kirche abgeneigte Kreise beanstanden ihre Behauptung zur Existenz einer objektiven Wahrheit und setzen sich den Maßnahmen der Kirche entgegen, evangelische Werte ins Kommunikationswesen, in die Erziehung und ins Wirtschaftsleben einzuführen. Die Trennung der Kirche vom Staat wird gefordert. Dies akzeptiert die Kirche und ist für ein pluralistisches Modell des Staates, aber sie behält sich vor, Glaubens- und Moralregeln frei zu verkünden, und gegenüber weltlichen Institutionen im Staate kritisch zu bleiben. Die Toleranz hält sie für unerlässlich, aber sie hält sie für etwas mehr als nur die Zustimmung einer freien Verkündung von Anschauungen und einer uneingeschränkten Kundgebung des eigenen Wertesystems. Die Kirche behauptet, dass Toleranz die Achtung vor der Person und eine entschlossene Bejahung aller Dimensionen ihrer Entwicklung bedeute. Die Toleranz ende jedoch dort, wo die Notwendigkeit bestehe, die Wahrheit der persönlichen Natur und ihrer unveräußerlichen Rechte zu schützen. Die Wahrheit wird also zum Kriterium sowohl bei Neutralität als auch Toleranz zur Weltanschauung und Haltung in gesellschaftlichen und individuellen Dimensionen.

